Wincenty Myszor

"Od wolności wyboru wyznania do przymusu religijnego : ewolucja poglądów biskupa Augustyna z Hippony podczas schizmy donatystycznej w Afryce Północnej", Tadeusz Kołosowski, Piła 200 : [recenzja]

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 35/1, 164-166

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

ko narzędzie wolności, pokoju, porządku, zawodzi, gdy spodziewamy się po nim zapewnienia szczęśliwości, rozliczenia z grzeszną przeszłością, likwidacji biedy. Prawo ma zapobiegać złu, ale już Platon zauważył, że prawo to nie pierwszy, lecz drugi, mniej doskonały sposób zapobiegania złu. Pierwsze miejsce trzeba zarezerwować dla cnót człowieka, jego woli dobra: od tej woli – ustawodawcy, praktyków – zależy, czy prawo i jego stosowanie będzie słuszne. Nie przypadkiem w dziejach stosowania prawa Starego Testamentu tak ważną rolę odgrywali prorocy. Myślę też, że Rzym epok dawnych dlatego mógł sobie pozwolić na posługiwanie się słusznością jako korekturą prawa, bo u źródeł rzymskiej myśli politycznej i prawnej osiadły *fides* i *mores*. Również i dziś filozofowie prawa nie wahają się sięgać do słownika cnót, a wołanie o ascetyczny użytek praw subiektywnych wcale już nie kłóci się ze świadomością naszej podmiotowości.

Na naszym uniwersytecie tworzy się wydział teologii. Odwołam się przeto do archetypu średniowiecznych uniwersytetów. Ich koncepcji przyświecał architektoniczny kształt gotyckiej katedry. Nawa środkowa to hierarchicznie: sztuki wyzwolone, filozofia i teologia. Ta ostatnia jako szczyt nauk uprawianych, by poznać prawdę i tworzyć dobro: człowiek w jego transcendentnym wymiarze. Gotycka katedra miała zawsze też nawy boczne. Te nawy to medycyna i prawo. Nauki zajmujące się człowiekiem w jego doczesnym wymiarze, nieodłącznym od owego transcendentnego, a znaczonym słabością fizyczną i ograniczonością dóbr. Czyli: medycyna zatroskana o jego zdrowie, prawo strzegące pokojowego współżycia ludzi. Katedra średniowieczna, symbol uniwersytetu (czy zgoła – jak wywodził ks. Pasierb – symbol Europy) pokazuje alegorycznie szereg wzajemnych powiązań i zależności. Między innymi akcentując swoją strzelistością prymat ducha, przypomina, że nie są dlań obojętne kondycja fizyczna i pokój. Pokazuje też, jak bardzo to, co dzieje się w medycynie, i to, jak ludzie układają sobie prawo, pozostaje pod wpływem tego, co rozlega się w przestrzeni wytyczonej w dawnej symbolice uniwersyteckiej jako nawa główna: w sztukach wyzwolonych, filozofii, teologii. Ulokowanie w nawie głównej czy bocznej wynikało z ówczesnej wizji porządku świata – wspaniałej, acz statycznej. Praktyczny oddźwięk miało to jedynie w ustawieniu wydziałów na procesjach. Prestiż nauk bowiem zależał od oferty rynkowej. A tu dominacja prawników była tak wielka, że Roger Bacon ostrzegał papieża: „nunc plus laudatur in Ecclesia unus iurista civilis quam unus magister in theologia". Na nic jednak zdały się zakazy wykładania prawa w Paryżu i Oksfordzie – prawnicy mieli dużo do powiedzenia i potrzebowano ich. Zakazy takie tak mocno kłóciły się z duchem europejskim, że dążenia króla angielskiego Stefana do likwidacji nauczania prawa rzymskiego zostały osądzone jako akt „świętokradczej tyranii". Prawo to przecież najbardziej wyrazista i charakterystyczna cecha kultury europejskiej, to trwały i – mimo werbalnych sprzeciwów narodów III świata – najatrakcyjniejszy europejski towar eksportowy.

Immanuel Kant zauważył w swej *Krytyce czystego rozumu*, że prawnicy wciąż jeszcze szukają definicji tego, czym się zajmują. Miało to być ironiczne i złośliwe. A tak nie jest. Bo wbrew pozorom, zainteresowania prawnika sięgają znacznie dalej niż przepisy prawa. Jemu chodzi o słuszność. Ius dicit ut aequitas valeat. Czyli: tak naprawdę to interesuje prawnika człowiek z jego – sformułowanym przez Anaksymandra z Miletu 600 lat przed Chr. – prawem do istnienia we własnej tożsamości. Bez respektu dla człowieka nie ma nie tylko dobrego prawa, nie ma w ogóle prawa.

Tym przekonaniem usiłuję od 10 lat dzielić się tutaj ze swymi słuchaczami. Na Wydziale Prawa i Administracji nie wykładam „przedmiotów zawodowych". Swe zadanie widzę w skromnym wkładzie w formację prawniczą, co zawsze obraca się wokół zagadnienia prawa słusznego. Dziękuję Uniwersytetowi Śląskiemu oraz Wydziałowi Prawa i Administracji za umożliwienie mi takiej działalności, dziękuję Koleżankom i Kolegom z Wydziału Prawa za akceptację mojej osoby.

Zabieram głos z dużym wzruszeniem. Dopiero dziesiąty rok mam zaszczyt i przyjemność, podkreślam: zaszczyt i przyjemność, zaliczać się do grona pracowników naukowo-dydaktycznych Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego. Pracę na tym Wydziale zaproponował mi ówczesny rektor, p. prof. Maksymilian Pazdan, który też przygarnął mnie do swej katedry. Prawo kanoniczne przy katedrze prawa cywilnego – alians to przypominający czasy, które w historii Europy nazywa się „wiekiem prawa", czasy owej wysokiej, klasycznej kultury stymulowanej fraternizacją, ale i rywalizacją *iuris civilis* i *iuris canonici*. „Leges et canones fraternizant" – to zdanie charakteryzowało nie tylko prawo ówczesnej Europy, ale także jej kulturę: otwartą, chłonną, zdolną do asymilacji i wzajemnych inspiracji.

Dziś prawo państwowe i kościelne nie fraternizują się, raczej pilnują swej niezależności. Mimo to prawnicy i kanoniści nigdy nie stali się sobie obcy. Na trzy miesiące przed swą śmiercią prof. Mieczysław Sośniak podczas konferencji urządzanej na tutejszym uniwersytecie 11–12 VI 1991 r. wyraził opinię, że bez prawa kanonicznego „nie sposób wyobrazić sobie gruntownie wykształconego prawnika". W tak zdecydowanej formie zdanie to nie spotka się z powszechną akceptacją, ale zawierało widać wystarczający ładunek prawdy, skoro następny rok akademicki Wydział Prawa i Administracji zaczynał już z kanonistą w swym gronie.

RECENZJE I OMÓWIENIA

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2002, t. 35, z. 1, s. 161–164

Ks. Antoni Tronina, BIBLIA W QUMRAN. WPROWADZENIE W LEKTURĘ BIBLIJNYCH RĘKOPISÓW ZNAD MORZA MARTWEGO, Kraków, The Enigma Press 2001, 148 s.

Minęło już 50 lat od pierwszych odkryć rękopisów w grotach qumrańskich nad Morzem Martwym. Publikacja wszystkich tekstów wynalezionych w 11 grotach qumrańskich oraz rękopisów z Murabba'at (odkrytych w 1952 r.), Nachal Chewer (1960–1961) i z Masady (1963–1964) stanowi podstawowe źródło badań nad historią tekstów Starego Testamentu. Wśród wszystkich tekstów znalezionych w 11 grotach qumrańskich w pobliżu osady Chirbet Qumran, teksty biblijne stanowią ponad 200 rękopisów. Autor podjął się zadania przybliżenia polskiemu czytelnikowi miejsca i roli tekstów biblijnych w rękopisach qumrańskich. Poza wprowadzeniem (s. 7–9) i wykazem skrótów (s. 10) książka zawiera cztery rozdziały (s. 11–119), zakończenie (s. 121–124), aneksy (s. 125–138) i dosyć obszerną bibliografię, a na jej początku autor przedstawił wydania źródłowe tekstów qumrańskich oraz ważniejsze przekłady tekstów.

W I rozdziale autor wyjaśnia, co to jest Qumran i co rozumiemy przez słowo „Biblia". Trzeci punkt tego rozdziału zawiera listę tekstów biblijnych znad Morza Martwego. Krótkie wyjaśnienie samego słowa „Qumran" pozwoli czytelnikowi lepiej zorientować się w całej treści, jaką zawiera to słowo. Chirbet Qumran – to arabska nazwa ruin osiedla położonego na północno-zachodnim brzegu Morza Martwego. W latach 1951–1956 w bezpośredniej bliskości od Chirbet Qumran odkryto 10 grot z rękopisami (1 grotę odkryli pasterze arabscy z pokolenia Ta'amire przed 1947 r.). Najwięcej zwojów znaleziono w grocie 4Q. Na 245 odnalezionych zwojów, 174 były to teksty biblijne. Systematyczne wykopaliska w grotach i ruinach Qumran potwierdziły związek grot z ruinami i uczyniły to miejsce sławnym.

Dalej autor wyjaśnia, co należy rozumieć przez słowo „Biblia". Grecki termin „biblos" wywodzi się z języka egipskiego i oznaczał łodygę papirusu (rośliny z delty Nilu), z której wyrabiano materiał do pisania.

W Grecji papirus zastępowano tabliczkami drewnianymi, i słowo „biblos" oznaczało nie tylko zwoje papirusowe, ale także tabliczki, a nawet pergamin, na którym pisano.

Termin „Biblia" w znaczeniu chrześcijańskim wywodzi się od określenia Tory jako „biblos" – zwój. Z czasem słowo „biblos" będzie oznaczało każdą, poszczególna księgę kanonu Pisma Świętego lub pokrewnej literatury religijnej.

Trzeci punkt I rozdziału zawiera listę tekstów biblijnych znad Morza Martwego. Grota 1 (1 Q) zawiera 17 rękopisów; 2Q – 18; 3Q – 3; 4Q – 174; 5Q – 8; 6Q – 7; 7Q – 2; 8Q – 4; 11 Q – 11. Lista rękopisów biblijnych z Qumran obejmuje 245 zwojów.

Rozdział II – Jak rodziła się Biblia.

Dokładna lista Ksiąg uważanych za Pismo Święte nie była jeszcze ściśle określona i różne wspólnoty religijne formowały ją na swój sposób. Proces kształtowania się kanonu był dosyć długi. Widać to również na przykładzie rękopisów qumrańskich. W Qumran znane były wszystkie Księgi dzisiejszego kanonu he-